

Na weekend do Władka

Zbliża się koniec czasu urlopów, warto więc pomyśleć o ostatnim wypadzie w teren – na przykład nad pełne morze, gdzie huczą fale, by złapać ostatnie ciepłe promienie słońca i poczuć morską bryzę.

Piaszczysta plaża, rybacki port i pierwszy nowoczesny kościół w powojennej Polsce – to charakterystyka Władysława, nadmorskiego miasta położonego u nasady Półwyspu Helskiego. Do tego opisu powinno się jeszcze dodać Cetniewo, czyli Ośrodek Przygotowania Olimpijskich, powstały i prężnie funkcjonujący w latach socjalistycznej Polski.

Niewiele pozostało z dawnych lat Władysława, kaszubskiej gbursko-rybackiej osady o nazwie Wielka Wieś (Wjôlgô Wjes), a następnie XVII-wiecznego, wojennego portu wzniesionego za czasów króla Władysława IV, kiedy to w 1635 r. spodziewano się najazdu szwedzkiego. Wiadomo tylko, że nazwa istniejącego od 1963 r. miasta wzięła się od imienia polskiego władcy. Niestety, port nie był najlepiej zaprojektowany. Podwodne prądy przesuwają piaszczyste dno, regularnie zasypując wejście do przystani. Dlatego też Władysławowo nie stało się konkurencyjnym, np. dla Gdańska, portem Bałtyku.

Po I wojnie światowej, kiedy to za sprawą gen. Józefa Hallera doszło do załączenia Polski z Bałtykiem w niedalekim Pucku, na terenie dzisiejszego Władysława powstało kąpielisko o nazwie Hallerowo. Duży, pełnomorski port zaczął budować w Gdyni, a nieopodal kąpieliska funkcjonował tylko port rybacki, dostosowany do mniejszych łodzi, notabene wówczas najwielki na polskim Bałtyku.

Dopiero po II wojnie światowej zaczął interesować się Władysławem. Miał tam powstać wzorcowy, socjalistyczny port rybacki. Dlatego to wzniesiono słynny Dom Rybaka, obecnie siedzibę władz miasta i świetny przykład architektury socrealizmu, a także doskonały punkt widokowy na Półwysep Helski i Zatokę Pucką. Dzisiaj we Władysławowie cumują kutry rybackie, tu również są naprawiane. Przyprawiają stateczki turystyczne, swoje marin mają pełnomorskie jachty. Na potrzeby turystów dniach przygód morskich przystosowano kilka jednostek pływających przypominających kształtem łodzie wikingów. Słone łodzie dostosowane do połowu dorszy na wędki, specjalnie dla turystów. Bowiem okoliczne wody to królestwo dorsza. Notabene Władysławowo słynie z festiwalu dorsza, który corocznie odbywa się w pierwszych dniach września. Połowy tej królewskiej ryby odbywają się na pełnym morzu, a następnie już w mieście trwa degustacja przysmaków, połączone ze wspaniałymi zabawami, podczas których można nawet potać się.

Władysławowo, oprócz wspaniałej plaży z widokiem na przyldek Rozewie i stojącą tam latarnię morską, ma także zabytki. Chyba najstarszym budynkiem miasta jest słynna drewniana Hallerówka, niegdyś własność generała, a obecnie muzeum z ekspozycją fotograficzną ukazującą historię odzyskania Pomorza i załączenia Polski z morzem, a także historię Władysława. Polecam też kościół pw. Wniebowzięcia Marii Panny, który swoim kształtem przypomina rozpięty namiot. Wewnątrz warto obejrzeć witraże. Tak nowoczesnej sakralnej bryły dla lat 60. ubiegłego stulecia nie ma w całej Polsce. Kościół ten uchodzi za jedn

z najciekawszych na świecie budowli lat 60. i 70. XX wieku. Ów biały „namiot” połączono z wcześniejszą, neogotycką kaplicą, która dzisiaj pełni funkcję prezbiterium.

W mieście znajduje się kilka muzeów. Jedno z nich poświęcone jest motylom. To prywatne zbiory Tomasza Falkiewicza, gromadzone w jego rodzinie przez dwa pokolenia. Jest to kolekcja ponad 1400 motyli i 1000 owadów z całego świata. Niektóre z nich są niezwykle barwne, inne szare, przywiezione i z Azji, i z Afryki...

Na terenie portu znajduje się Izba Pamięci, czyli muzeum rybołówstwa i portu we Władysławowie. Obok licznych fotografii umieszczono replikę kutra rybackiego, którym gen. Haller wybrał się na wycieczkę po morzu 11 lutego 1920 r. Niedaleko Hallerówki znajduje się muzeum przyrodnicze, prezentujące unikatowe flory i fauny Nadmorskiego Parku Krajobrazowego. Kolejnym, aczkolwiek swoistym muzeum, jest jedyna w Polsce Aleja Gwiazd Sportu. Wygląda jak zwyczajny chodnik z kostki z wmurowanymi mosiężnymi gwiazdami, po których można chodzić. Jednak każda gwiazda odpowiada jednemu z trzydziestu kilku znakomitych polskich sportowców. Są tam takie nazwiska, jak Irena Szewińska czy Robert Korzeniowski. Na końcu alei znajduje się fontanna, ulubione miejsce zabaw dzieciaków.

O Władysławowie i jego okolicach można by jeszcze długo opowiadać, ale po co, kiedy można tam pojechać i samemu to wszystko zobaczyć.

Tekst i zdjęcia Maria Giedz



